Rok XXI. We Lwowie, dnia 31. października 1913. Nr. 44.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Jak korzystać z Pisma św. w kazaniach?

Niedawno zdawałem sprawę z dzieła Hubera S. J. pouczającego o naśladowaniu świętych i korzystaniu z ich żywotów (por. Gaz. kość. nr. 32—34, 1913), obecnie pragnę zwrócić uwagę na książeczkę skromniejszą, co do liczby stronic (131), ale może ważniejszą co do treści, bo podającą wskazówki, jak korzystać z Pisma św. zwłaszcza w kazaniach i naukach. Autorem tej książeczki jest Bainvel S. J., który ją wydał po raz pierwszy w r. 1895 pod tyt: Les contresens bibliques des Prédicateurs; z francuskiego II-go wydania, które wyszło r. 1906, przełożył przed dwoma laty na język niemiecki i uzupełnił kilku uwagami X. proboszcz E. Schäfer z dyecezyi rottenburskiej, a polecił gorąco do przeczytania każdemu homilecie biskup tejże dyecezyi, znakomity kaznodzieja i znawca kaznodziejstwa Dr. P. W. von Keppler. W języku niemieckim nosi ta książeczka tytuł: *Winke für die richtige Verwertung von Schrifttexten in der Predigt* (Rottenburg 1912). Tytuł ten wyraża może lepiej niż francuski i treść tej książeczki i jej doniosłość dla każdego, kto chce uniknąć błędów i usterek przy korzystaniu z tekstów Pisma św. i przy powoływaniu się na jego powagę. Niestety błędy te i usterki są dość liczne. Autor rozbiera około 200 różnych tekstów St. i N. Zakonu (tłumacz dodaje od siebie kilka innych, a możnaby — jak zauważa jeden i drugi — jeszcze więcej przytoczyć), których stosowanie przez wielu kaznodziejów i pisarzy ascetycznych pozostaje mniej lub więcej w niezgodzie z prawdziwem znaczeniem biblijnem. Nie omieszkał też autor dotknąć powodów tego błędnego stosowania, owszem sprawę tę wysunął na czoło, poświęcając jej pierwszy rozdział swej książeczki pod tyt: Błędy kaznodziejów przy korzystaniu z Pisma św. Szkoda tylko, że za mało zadał sobie trudu, by rzecz uporządkować i dlatego rozdział ten trochę chaotycznie się przedstawia. Można jednak łatwo uchwycić główne myśli przeprowadzone w trzech ustępach.

Przedewszystkiem zwraca uwagę autor na to, żeby nie zapominać o postępach i wymaganiach nauk biblijnych, które każą inaczej dziś tłumaczyć niejeden tekst niż dawniej tłumaczono. Można nieraz słyszeć wymówkę: „Ten lub ów Ojciec Kościoła tak tłumaczył dany tekst a i dziś jeszcze w takiem znaczeniu używa go Kościół w swej liturgii". Nie uzasadniona to wymówka, bo przecież — jak uważa autor — mógł ów Ojciec Kościoła się pomylić. To trafiło się takiemu nawet bibliście, jak św. Hieronim. I nic dziwnego, bo nie rozporządzano od początku tymi wszystkimi środkami naukowymi, jakie dziś posiadamy. Nadto — by użyć porównania dość często w średniowieczu stosowanego — może i karzeł, wsparty na barkach olbrzyma, dalej od niego zobaczyć. Wreszcie ważną jest rzeczą zbadać, w jakim celu i w jakiem znaczeniu ten lub ów Ojciec Kościoła użył jakiegoś tekstu Pisma św. Nieraz bowiem chodziło im tylko o lepsze uwydatnienie nauki moralnej, o zastosowanie danego tekstu do potrzeb chwili, ale przez to nie twierdzili, że podają właściwe znaczenie. Takie właściwe czyli natchnione znaczenie Pisma św. jest tylko dwojakie: dosłowne i duchowe. Sens dosłowny (sensus litteralis) zawiera się bezpośrednio w wyrazach i słowach użytych w Piśmie św., sens zaś duchowy (sensus spiritualis) pochodzi bezpośrednio nie od słów i wyrazów, ale od osób i rzeczy i wogóle od przedmiotów, które po za swojem bezpośredniem znaczeniem wyrażają nieraz z woli Bożej jeszcze coś innego „Autorem Pisma św.— mówi św. Tomasz (Summa th. p. 1. qu 1. a. 10, — jest Bóg, który może nie tylko wyrazy przystosować do znaczenia im odpowiadającego, co i człowiek potrafi, ale nawet rzeczy same. Gdy tedy we wszystkich umiejętnościach wyrazy coś oznaczają, to umiejętność Pisma św. ma tę właściwość, że i rzeczy oznaczone słowami same także coś oznaczają. Pierwsze ono znaczenie, którem

wyrazy oznaczają rzeczy, należy do sensu pierwszego, jest on historyczny czyli dosłowny. To zaś znaczenie, którem rzeczy, oznaczone słowami, inne jeszcze przedmioty oznaczają, zowie się sensem duchowym, wspiera się on na sensie dosłownym i bez niego nie istnieje".

Przy podaniu tych dwóch znaczeń można z całą prawdą powiedzieć, że to słowo Boże, słowo Ducha św., że Pismo św. tak mówi. W ścisłym związku ze znaczeniem właściwem tekstów Pisma św. pozostaje sens zwany logicznym albo wywnioskowanym (sensus logicus consequens), który wynika z bezwzględną koniecznością ze słów Pisma św. jako wniosek z przesłanek. Ponieważ autorem Pisma św. nie jest człowiek, ale Bóg, który przewidział wszystkie tego rodzaju wnioski, więc sens logiczny można także uważać za sens biblijny i podawać jako słowo Boże.

Inaczej natomiast sądzić należy o t. zw. sensie przystosowanym (sensus accomodatitius). Pomijając, że to przystosowanie nie wypadło zawsze i wszędzie szczęśliwie, — i tam nawet, gdzie szczęśliwie wypadło, nie możemy mówić, że taka jest nauka Pisma św. Wiele przykładów trafnego przystosowania mamy w liturgii Kościoła, kiedy teksty o Mojżeszu i Aaronie stosuje także do innych świętych, słowa wiecznej Mądrości do Najśw. Maryi Panny, opis przeciwności Syracha do męczenników; co więcej, posługuje się nieraz całymi zwrotami w znaczeniu zupełnie odmienem od natchnionego (np. słowa Mądrości (18, 14—15) o Aniele, zabijającym pierworodnych Egipcyan, stosuje do urodzenia Słowa wcielonego: „cum enim quietum silentium contineret omnia et nox in suo cursu medium iter haberet, omnipotens sermo tuus de caelo a regalibus sedibus. prosilivit" Dom. infra oct. Nativ. Ant. ad Magnif. et Laudes). Krótko mówiąc, spotykamy w liturgii przystosowanie i myśli i słów i stylu biblijnego, ale Kościół nie każe tego uważać za słowo Boże. I to powinno też być normą dla sług Kościoła przy użyciu Pisma św. w znaczeniu przystosowanem. I tak mogą się komuś, kto przyjmuje tradycyę o obecności wołu i osła przy żłóbku Dzieciątka Jezus, bardzo nadawać słowa Izajasza (1, 3): *Cognovit bos possessorem suum et asinus praesepe domini sui*, ale nie można upatrywać w tych słowach jakiegoś dowodu z Pisma św. na ową tradycyę, bo znaczenie ich właściwe nie ma najmniejszego związku rzeczowego z grotą betlejemską. Mogą dużo skorzystać wszyscy przełożeni z nauki Ekklezyastyka, wyrażonej w słowach ;„*Rectorem te posuerunt? noli extolli*:" „Przełożonym cię uczyniono, nie wynoś się" (32, 1), podobnie mogą wziąć sobie do serca wszyscy młodzieńcy leniwi przy wstawaniu upomnienie, dane w tym samym rozdziale (32, 15): „*Hora surgendi non te trices*" „w godzinę wstania nie baw się" — ale są to tylko nauki, wskazane nie sensem właściwym, lecz przystosowanym, bo w pierwszym wypadku chodzi właściwie autorowi natchnionemu o pouczenie naczelnika uczty, zwanego u Greków symposiarchą, w drugim wypadku o upomnienie ucztujących, by się nie opóźniali, gdy czas wstać od stołu. Natomiast nie wypada nawet w znaczeniu przystosowanem odnosić do niepokalanie poczętej Maryi Panny słów Psalmisty (9, 5): *Quaeretur peccatum illius et non invenietur*, ani do Serca Jezusowego słów (Ps. 63, 7): *Accedet homo ad cor altum et exaltabitur Deus*, bo w jednym i drugim wypadku chodzi o grzesznika, którego złe czyny i zamysły zniweczyć i udaremnić potrafi prawica Boża, ujawniając chwałę swoją. Nie jest też zbyt szczęśliwe użycie słów Rafaela: *Sacramentum regis abscondere bonum est* (Tob. 12, 7) na dowód, że o tajemniczych darach łaskawości Bożej należy zachować milczenie, bo takiemu pojmowaniu sprzeciwiają się dalsze, bezpośrednio następujące słowa: *opera autem Dei revelare et confiteri honorificum est*. Również nie bardzo pozwala kontekst, żeby obraz skutecznego wstawiennictwa Maryi u Jezusa upatrywać w zdarzeniu, o którem opowiada III ks. królewska (2, 19 i n.): Bethsabee, matka Salomona przyszła prosić o łaskę syna, który rzekł: *Pete mater mea*; *neque enim fas est, ut avertam faciem tuam*. Dotąd wszystko dobrze. Lecz gdy Bethsabee wyłożyła przedmiot swej prośby, syn wpadł w gniew, ponieważ dopatrzył się w całej sprawie intrygi swego brata Adoniasa i nie tylko prośby matki nie wysłuchał, ale jej klienta zabić kazał.

Jako przykład sensu duchowego i symbolicznego przytacza autor baranka wielkanocnego żydów, który był typem Chrystusa Pana i dlatego do obu odnosiło się rozporządzenie Boże: kości nie złamiecie z niego (ks. Wyjścia 12, 46; Jan 19, 36). Niektórzy chcieliby widzieć we wszystkich szczegółach i zdarzeniach St. Zak. typy i symbole Now. Zak. i powołują się na słowa św Pawła (I Kor. 10, 11): *omnia in figura contingebant illis*. — ale zapatrywanie to jest przesadne i powagą św. Pawła poprzeć się nie da, bo jak widać z kontekstu, św. Paweł wymienia tylko kilka zdarzeń i o nich tylko mówi: „*Haec* autem omnia., a to wszystko przydało im się w figurze".

Co się tyczy sensu logicznego i wywnioskowanego, to wielu widzi go w słowach Pawła św., który mówiąc o zmartwychwtaniu Chrystusa, dodaje: jako też jest napisano w Psalmie wtórym: Syn mój jesteś ty, jam Cię dziś porodził. (Dzieje ap. 13, 33). Kiedy indziej stosuje te słowa Psalmu do przedwiecznego rodzenia Syna Bożego, to znowu do Jego kapłaństwa (Żyd. 1, 5; 5, 5). Można wprawdzie — jak zauważa autor — wszystkie te znaczenia słów: Filius meus es tu, ego hodie genui te — sprowadzić do jednego pełnego, które obejmuje potrójne narodzenie Chrystusa: dla życia Bożego od wieków, dla życia ludzkiego w chwili wcielenia, dla życia chwalebnego w czasie zmartwychwstania, ale można także pierwsze znaczenie o odwiecznem rodzeniu uważać za podstawę dwóch innych, które z tamtego jakby wnioski z przesłanki wynikają. (C. d. n.)

X. Dr. A. Macko.

Potrzeba nowego polskiego podręcznika prawa kanonicznego:

główne zarysy tej pracy i jej trudności.

I. Nie pomylimy się chyba, twierdząc, że jednym z największych może braków naszej naukowej literatury teologicznej, to brak podręcznika [1]) polskiego, podającego pełny obraz stosunków prawno-kościelnych doby obecnej.

Prawo kanoniczne bowiem jest nietylko polem umiłowanem badań uczonych specyalistów. Znać je gruntownie powinno duchowieństwo, dla którego jest ono najwyższem prawidłem zewnętrznem; uczyć się go wreszcie musi cały zastęp młodzieży, zapisanej na wydział prawniczy. Dla ogółu tej ostatniej prawo kanoniczne, (podobnie zresztą jak prawo rzymskie, polskie etc.) posiada przedewszystkiem, acz nie wyłącznie, wartość raczej czynnika przyczyniającego się w znacznej mierze do podniesienia ogólnego poziomu kultury umysłowej i zmysłu prawniczego, aniżeli znaczenie przedmiotu, mającego w dalszym jej życiu znajdować ciągłe praktyczne zastosowanie, jakie z natury już rzeczy mają dla niej obowiązujące ustawy państwowe. Stąd też nie mogą ciż prawnicy poświęcać tyle czasu na studyowanie kanonów np., ile go obracają na przyswojenie sobie znajomości innych działów, bardziej dla nich żywotnych, umiejętności prawniczych. Muszą jednakowoż uczyć się i prawa kościelnego głównie z powodu, o którym wspomnieliśmy.

Słuszna przeto, ażeby im tę naukę ułatwić i uprościć.

Takiem ułatwieniem będzie bezsprzecznie danie do rąk tej uczącej się młodzieży podręcznika prawa kościelnego, omawiającego ściśle, a treściwie najnowsze nawet dekrety Stolicy Apostolskiej, napisanego po polsku, a więc przystępnego dla wszystkich i zrozumiałego.

Podręcznikiem takim, o niepospolitej wartości naukowej, było „Prawo kościelne katolickie“ Prof. Rittnera. Obecnie wszelako dzieło to, zawsze nader cenne, jest jako podręcznik stanowczo przestarzałe.

Za dowód prawdziwości tego twierdzenia wystarczy choćby tylko pobieżny rzut oka na wytężoną pracę ustawodawczą, jaka zawrzała w Rzymie od chwili wstąpienia na Stolicę Piotrową Piusa X. Dziesięciolecie Jego rządów zaznaczyło się już przecież tylu gruntownemi zasadniczemi zmianami i reformami na polu ustawodawstwa kościelnego. A jednak nie mamy dotychczas w piśmiennictwie naszem ani jednego dzieła, któreby nam dawało wizerunek dokładny całego tego tak potężnego ruchu: nie okazało się nawet nowe (czwarte) wydanie „Prawa kościelnego“ Rittnera, odpowiednio uzupełnione i przerobione.

Prawda, że i świeccy profesorowie prawa kanonicznego uwzględniają w wykładach swoich i najnowsze jego postanowienia, ale pamiętajmy, że większość naszej młodzieży prawniczej wprost nie może regularnie uczęszczać na prelekcye, gdyż musi zarabiać na życie. O ile przeto nie ma jakich uzupełniających, skryptów [1]) musi poprzestać na zapiskach swych kolegów, będących w tem szczęśliwem położeniu, iż mogą bez troski o chleb uczyć się i słuchać wykładów. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że notatki takie uie mogą mieć wielkiej wartości, że nieraz mogą dać zgoła mylne wyobrażenie o danej kwestyi, gdyż robione dorywczo i pospiesznie, a przytem przez ludzi zaznajamiających się dopiero z danym przedmiotem, a więc nie mogących się nieraz połapać, czy zapisali źle, czy dobrze.

Ależ przecie poszczególne dekrety Stolicy Św. z lat ostatnich mają i u nas już swoje monografie naukowe, tak np. dekret „Ne temere“ posiada literaturę, jeżeli nie ilościowo, to w każdym razie jakościowo poważną i pokaźną. Czyż to nie wystarcza?

Przypomnijmy sobie raz jeszcze materyalne stosunki naszej młodzieży akademickiej. Większość jej przeciążona lekcyami, lub zagrzebana w pracy biurowej, może zabrać się porządnie do nauki właściwie dopiero na parę miesięcy przed egzaminami. Materyał egzaminu pierwszego nowy zupełnie, a ogromny: część jego stanowi i prawo kanoniczne. Po przerobieniu używanego dotychczas podręcznika tego przedmiotu, jakoteż dodatkowych skryptów, niewiele już można poświęcać czasu na rozczytywanie się w najnowszej literaturze naukowej. Tu musi się poprzestać (o ile się nie poprzestało na zapiskach z wykładów) na przekartkowaniu tej lub owej monografii, iżby mieć jakie takie przynajmniej pojęcie o odnośnej ustawie [2]). A ani myśleć nie można nawet o poszukiwaniu za artykułami i rozprawami, rozproszonemi po czasopismach naukowych. Rzecz naturalna, iż takie przygotowanie może na razie wystarczyć do egzaminu, ale wiadomości, nabyte w ten sposób, ulatują z pamięci rychło i niepowrotnie.

A chociaż, jak napomknęliśmy wyżej, prawnik świecki mało ma w praktyce w dalszym swym zawodzie do czynienia z prawem kościelnem, musi przecież od czasu do czasu i do niego zajrzeć, tak np. kiedy mu przyjdzie orze-

[1]) Mamy tu na myśli w pierwszym rzędzie podręcznik we właściwem tego słowa znaczeniu, tj. tz. „Lehrbuch“ jako bardziej potrzebny, aczkolwiek i dzieło obszerniejsze, czyli tz. „Handbuch“, byłoby w naszem piśmiennictwie zjawiskiem nader pożądanem. Dla zrozumienia różnicy zachodzącej między temi określeniami. porównajmy np. „Lehrbuch des katholischen Kirchenrechts“ Sägmüllera z Scherera „Handbuch des Kirchenrechts“.

[1]) Skrypta uważaliśmy i uważamy za zło konieczne wprawdzie, ale zawsze za zło. Przedewszystkiem korzysta się z nich najczęściej tylko do egzaminu, później zaś odstępuje się je innym; (książkę zawsze w razie potrzeby dostać można). Powtóre im większa ilość wydań, tem więcej wkrada się do nich omyłek i niedokładności.

[2]) Pamiętam, jak jeden młody prawnik prosił mię w sam prawie przeddzień egzaminu, bym go pouczył o obecnem ukształtowaniu Kuryi Rzymskiej.

kać, czy przy usuwaniu plebana z probostwa w myśl postanowień dekretu „Maxima cura“ zachowano wszystkie istotne i konieczne formalnoścl prawne, czy zatem całe postępowanie było legalne, a więc biskup ma uzasadnione prawo do zażądania pomocy władzy świeckiej przy wykonaniu wyroku. A tu nie wiadomo, gdzie szukać odpowiedzi. W podręczniku jej się nie znajdzie, z pamięci wygrzebać jej już niepodobna. Trzeba dopiero szukać, badać, czytać [1]).

Zdaje się, że tych kilka uwag wystarczy za dowód, iż nowy podręcznik prawa kościelnego jest konieczny, ze względu już choćby na samych tylko prawników świeckich, którzy zeń korzystać będą mogli i w czasie swych studyów i w życiu późniejszem.

Bez porównania atoli bardziej piekąca jest ta potrzeba ze względu na duchowieństwo, dla którego przecież gruntowna znajomość obowiązującego prawa kościelnego jest najściślejszą powinnością stanu, od której zwolnienia niema a i być nie może.

Rzecz oczywista, iż konieczności tej nie odczuwają, na razie przynajmniej, kapłani młodzi, którzy w ostatnich latach dopiero otrzymali święcenia, zbyt świeżo bowiem mają w pamięci niedawno ukończone nauki. Na wykładach na których musieli sumiennie i regularnie uczęszczać, zaznajomili się dostatecznie z prawem najnowszem, ze sposobami jego tłumaczenia i stosowania: jeżeli zaś podręcznik, używany w ich dyecezyi, nie uwzględnia jeszcze ostatnich zmian zaszłych na polu ustawodawstwa kościelnego, mogą w razie jakiejś wątpliwości przy pomocy tych wiadomości nabytych w seminaryum, korzystać bez żadnej poważnej trudności z któregokolwiek zagranicznego podręcznika łacińskiego [2]).

Tem dotkliwiej za to czują brak książki, o którą nam chodzi, księża starsi.

Wniknijmy tylko w stosunki naszego duchowieństwa parafialnego, upadającego wprost pod nadmiarem pracy duszpasterskiej i kancelaryjnej, a musimy chyba przyznać, że w warunkach podobnych nawet marzyć niepodobna o dalszem kształceniu się samodzielnem. Dużo już robi ten kapłan, który stara się nie uronić niczego z wiadomości nabytych.

Jednakże wiadomości te nie zawsze mogą starczyć, zwłaszcza z zakresu prawa, na tem polu bowiem kipi obecnie praca, jakiej przykłady znachodzimy chyba w czasach Grzegorza IX. i Bonifacego VIII. (C. d. n.)

X. St. Wysocki.

Datek do funduszu religijnego.

(Dokończenie).

Co do klasztorów i zgromadzeń zakonnych, zajmujących się według swych reguł lub konstytucyi pielęgnowaniem chorych lub publicznem nauczaniem, ustawa poleca aby czyniły osobne zestawienia wydatków minimalnie potrzebnych na personal lekarski, lekarstwa, pielęgnowanie chorych, pogrzeby (o ile koszta tych ostatnich ciążą na klasztorze), względnie siły nauczycielskie, środki naukowe, administracyę, lokale i t. p. i wydatki te mogą wstawić do fasyi. — Jednak co do lokalów, wydatki na nie wolno liczyć wtedy, jeżeli to są lokale wynajęte lub lokale będące własnością klasztoru, z których wynajmowania mógłby mieć klasztor dochód, gdyby nie musiał tych lokalów używać na pielęgnowanie chorych lub publiczne nauczanie.

Aby jednak wydatki na cele publicznego nauczania mogły być wykazywane, musi poprzednio Ministerstwo W. i O. uznać je za potrzebne. W takim razie wolno wstawić w wydatkach różnicę między kompetencyą a minimalną płacą przywiązaną do poszczególnej posady nauczycielskiej, jeżeli członek tego klasztoru pełni obowiązki nauczyciela.

Jeżeli do jakiego klasztoru jest przywiązana cura animarum, wolno wstawiać za kapłanów przy tem duszpasterstwie zajętych różnicę między kompetencyą i przysługującą kongruą — oczywiście, o ile kompetencya jest wyższa niż kongrua. Jeżeli klasztor ze swoich dochodów opędza potrzeby kościelne lub wyznaniowe, może je tylko wtenczas potrącać w wydatkach, gdyby te wydatki w braku klasztoru musiał pokrywać fundusz religijny.

* * *

III. Obowiązani do przedkładania fasyi.

Tylko ci beneficyaci, względnie przełożeni klasztorów są obowiązani przedkładać fasye celem wymiaru datku do funduszu religijnego, których policzalne dochody z beneficyum t. j. po potrąceniu policzalnych wydatków, pokrywają w zupełności kompetencyę czyli kwotę ustaloną ustawowo jako potrzebną do odpowiedniego stanowi utrzymania. Jeżeli tedy beneficyat lub klasztor otrzymuje z funduszu religijnego uzupełnienie swej kongruy, względnie zasiłek na utrzymanie członków w klasztorze przebywających, nie jest obowiązany według § 7. ustawy z dnia 7. maja 1874. sporządzać tej fasyi. Tak samo nie jest obowiązany do tego, jeżeli dochód czysty wynosi wprawdzie tyle, ile kongrua a nawet więcej, lecz nie przewyższa kompetencyi. Wystarczy w takich razach, gdy beneficyat, względnie przełożony klasztoru zawiadomi c. k. Starostwo, iż pobiera dodatek do kongruy z funduszu religijnego, względnie, że dochody nie przewyższają kompetencyi ustawowo się należącej i powoła się na stwierdzenie tego na datę i liczbę ostatniej sprawdzonej i zatwierdzonej fasyi kongrualnej lub też dołączy tę fasyę. Tego ostatniego jednak nie radzi się, bo wiadomo z doświadczenia, że fasya już potem nie wraca, względnie o jej zwrot trzeba nieraz kilkakrotnie prosić.

Kompetencya została unormowana reskryptami Ministerstwa W. i O. z dnia 4. kwietnia 1875. L. 4985 i z 2. marca 1882, L. 556, a wynosi:

łac. arcybiskupstwo we Lwowie	48.000 K.
ruskie „ „	40.000 „
łac. biskupstwo w Przemyślu	28.000 „

---

[1]) Słyszałem niedawno o takim wypadku: Namiestnictwo lwowskie zażądało komentarza do dekretu „Maxima cura“, gdyż nie znano tam tego prawa i nie wiedziano, czy usunięcie plebana było zgodne z jego przepisami.

[2]) Tak np. z Laurentiusa „Institutiones iur. eccl. II. wyd. 1908, lub Prümmera“ Manuale iur. eccl. 1907. nast. nie mówiąc już o powszechnie znanem dziele Aichnera. Książki niemieckie sprawiają więcej trudności z powodu języka niedostatecznie znanego,

członkowie kapituły metropol. we Lwowie:
a) pierwszy dygnitarz . . . . 7.200 „
b) prałaci . . . . 6.000 „
c) kanonicy . . . . 4.800 „
członkowie łac. kapituły w Przemyślu i Krakowie:
a) prałaci . . . . 4.800 „
b) kanonicy . . . . 3.600 „
probostwa wszystkich 3 obrządków we Lwowie 2.000 „
prob. łac. w Żółkwi i N. Maryi P. w Krakowie 3.600 „
probostwa w obrębie 2-milowej odległości od Lwowa, w miastach liczących ponad 5000 mieszkańców i w miejscach kąpielowych 1.600 „
probostwa w innych miejscowościach . . . . 1.200 „
klasztory wszystkich 3 obrządków:
a) prowincyałowie i prowincyałki . . . . 3.000 „
b) przełożeni klasztorów męskich i żeńsk. 2.000 „
c) zakonnicy . . . . 1.000 „
d) zakonnice . . . . 800 „

Wprawdzie reskrypt z dnia 4. kwietnia 1875. L. 4985. wyraźnie mówi, że kompetencyę w powyższych kwotach ustala się tylko prowizorycznie, lecz prowizoryum to podzieliło los wszystkich innych austryackich prowizoryów i trwa dłużej niż niejedna ustawa nieprowizoryum bo lat już 38. Dotychczasowe starania bardzo uzasadnione i umotywowane o podwyższenie kompetencyi pozostały bezskuteczne, tylko reskryptem z dnia 16. października 1905. L. 1053. oświadczyło c. k. Ministerstwo W. i O. że o to podwyższenie można w poszczególnych wypadkach wnosić umotywowane podania za pośrednictwem konsystorza. W ostatniem zaś rozporządzeniu wykonawczem z dnia 29. lipca 1913. L. 1101. oznajmiło toż samo Ministerstwo, że o podwyższeniu kompetencyi nie myśli. Dodano wprawdzie „dermalen“, ale to „dermalen“, jak zwykle, pozostanie zapewne „vielmalen“.

Kompetencyę należy odjąć od dochodu czystego a pozostała nadwyżka ma służyć na pokrycie części lub całego datku do funduszu religijnego. W klasztorach należy kompetencyę wszystkich osób, którym przysługuje kompetencya, odjąć od dochodu czystego.

Gdyby w jakimś wypadku kompetencya była niższa niż kongrua, to od dochodu czystego odjąć należy nie kompetencyę, lecz kongruę.

IV. Wymiar i opłata datku do funduszu religijnego.

Fasyę należycie sporządzoną należy złożyć w odnośnem c. k. Starostwie, względnie w miastach, mających własny statut (Lwów, Kraków, Czerniowce) w magistracie. Wymierza datek ten c. k. Namiestnictwo na podstawie tego zeznania i na podstawie aktów, według których władze skarbowe wymierzyły ekwiwalent na to samo dziesięciolecie.

Stopa datku do funduszu religijnego wynosi:

od 20.000 koron 1/2%
od 20.000—40.000 K. . . . 1 1/2%
od 40.000—60.000 K. . . . 3%
od 60.000—80.000 K. . . . 4%
od 80.000—100.000 K. . . . 5%
od 100.000—120.000 K. . . 6%
od 120.000—140.000 K. . . 7%
od 140.000—160.000 K. . . 8%
od 160.000—180.000 K. . . 9%
od 180.000 K. wyżej . . . 10%

Naturalnie kwoty powyższe określają wartość całego majątku, podlegającego obowiązkowi płacenia tego datku, a nie dochód. Za podstawę wymiaru bierze się wprawdzie całą wartość majątku, lecz dzieli się ją na pojedyncze grupy po 20.000 kor. i od każdych 20.000 koron wymierza się datek osobno według coraz wyższej stopy procentowej. Gdyby więc majątek cały miał wartość 250.000 koron, to datek do funduszu religijnego wyniesie nie 25.000 koron,

lecz: od pierwszych 20.000 kor. 1/2% czyli 100 kor.
od następnych 20.000 kor. 1 1/2% „ 300 „
„ „ 20.000 kor. 3% „ 600 „
„ „ 20.000 kor. 4% „ 800 „
„ „ 20.000 kor. 5% „ 1000 „
„ „ 20.000 kor. 6% „ 1200 „
„ „ 20.000 kor. 7% „ 1400 „
„ „ 20.000 kor. 8% „ 1600 „
„ „ 20.000 kor. 9% „ 1800 „
od reszty 70.000 kor. 10% czyli 7000 kor., czyli razem 16.000 koron.

Wiedzieć także należy, że datek do funduszu religijnego wymierza się od majątku beneficyalnego (względnie klasztornego), dodawszy do niego majątek fundacyi podlegających temu datkowi. Wiadomo, że ekwiwalent wymierza się osobno od majątku beneficyalnego i osobno od każdej poszczególnej fundacyi i że inna jest stopa procentowa wymiaru ekwiwalentu, jak inne też są przepisy co do sporządzenia fasyi odnośnych.

Datek do funduszu religijnego wymierza c. k. Namiestnictwo na całe następne dziesięciolecie bez względu na okresy interkalarne, mogące przypaść w tem dziesięcioleciu — a to według stanu majątku z dnia 1. stycznia roku rozpoczynającego dziesięciolecie (a więc obecnie z dn. 1. stycznia 1911.), więc też, jak to w swojem miejscu powyżej zaznaczono, nie wykazuje się w tem zeznaniu przybytku majątku po 1. stycznia 1911.

Datek do funduszu religijnego opłaca się z góry w ratach kwartalnych; ściąganie tego datku i jego pobocznych należytości następuje w ten sam sposób jak ściąganie sądowych podatków i danin. Od zalegających rat uiszczać się musi 5% zwłoki od zapadłego terminu ich płatności. Datki do funduszu religijnego zalegające po nad 3 lata ulegają przedawnieniu i po upływie 3 lat nie mogą być ściągane.

Datkom do funduszu religijnego, nie zalegającym po nad 3 lata, jako też % zwłoki i grzywnom ex re tego datku (są to tak zwane poboczne należytości datku do funduszu religijnego) przysługuje prawo zastawu na dochodach nieruchomego majątku beneficyum, względnie klasztoru, zaraz po daninach publicznych i ich pobocznych należytościach, a przed wszystkiemi wierzytelnościami prywatno prawnemi. To samo powiedzieć należy o tem prawie pierwszeństwa na wypadek upadłości obowiązanego do płacenia tego datku.

Dopóki nie nastąpi wymiar tego datku na nowe dziesięciolecie, należy datek ten opłacać tymczasowe według wymiaru na minione dziesięciolecie z zastrzeżeniem

dodatkowego wyrównania zwrotem nadpłaconych kwot, względnie przypisaniem ich na poczet rat następnych, lub dopłatą niedoboru.

Od nadpłaconych datków do funduszu religijnego nie można żądać odsetek, gdyż odsetki opłaca państwo tylko od nadpłaconych podatków i należytości bezpośrednich a datek do funduszu religijnego jest podatkiem pośrednim.

V. Prawne środki obronne i kary.

Przeciwko orzeczeniu co do wysokości wartości majątku, przyjętej za podstawę do wymiaru datku do funduszu religijnego, a ustalonej przez władze skarbowe przy wymiarze ekwiwalentu, nie można wnosić rekursu z żądaniem sprostowania. Jest to dopuszczalne tylko wtenczas, gdy przy obliczeniu zaszedł widoczny błąd rachunkowy.

Natomiast przeciw wymiarowi datku do funduszu religijnego wolno wnieść rekurs przez c. k. Namiestnictwo do c. k. Ministerstwa W. i O. w przeciągu 4 tygodni, licząc włącznie od dnia następującego po dniu doręczenia odnośnego orzeczenia wymiarowego. Rekurs ten jednak nie ma mocy odraczającej czyli pomino wniesionego rekursu aż do rozstrzygnięcia należy opłacać wymierzony a zarekurowany datek.

§ 12. ustawy dopuszcza całkowite odpisanie lub częściowe zmniejszenie datku do funduszu religijnego, jeżeli stale zmniejszy się dochód obowiązanego dotychczas do płacenia tego datku lub też zmniejszy się majątek, będący podstawą wymiaru tego datku Również w razie przyznania przejściowego opustu podatków państwowych może nastąpić także stosunkowy opust datku do funduszu religijnego. O uzyskanie odpisania względnie opustu ma prosić interesowany w przeciągu 3 miesięcy od zaszłej zmiany, w przeciwnym razie traci tę pretensyę.

Ponieważ w danym wypadku rozchodzi się o wymiar publicznej należytości państwowej, przeto rekursa i ich załączniki i rozmaite poświadczenia są wolne od stempla, które to uwolnienie od stempla przysługuje, jak to już wyżej nadmieniliśmy, tym załącznikom i poświadczeniom, jak również prośbom o ich wydanie także przy sporządzaniu fasyi mających służyć do wymiaru tego datku.

Kto świadomie zatai wartość majątku lub dochód, mogący wpłynąć na wymiar datku do funduszu religijnego, będzie ukarany grzywną, wynoszącą dwa razy tyle, ile wynosi kwota uszczuplona lub narażona na uszczuplenie.

O każdej stałej zmianie majątku lub dochodu, z której wypływa obowiązek uiszczenia datku do funduszu religijnego albo podwyższenia tego datku, beneficyat, względnie przełożony klasztoru jest obowiązany donieść c. k. Namiestnictwu w ciągu 6 tygodni od zaszłej zmiany i dołączyć fasyę tego narosłego majątku lub dochodu. W przeciwnym razie podpada grzywnie w podwójnej wysokości, jak wyżej.

Jeżeliby kto dodatkowo po wniesionej już fasyi lub po dokonaniu wymiaru wniósł zeznanie, a zeznanie to okaże się niesłuszne i nie uzasadnione, musi ponieść koszta tych dochodzeń, które stwierdziły tę niesłuszność.

Bardzo dodatnią stroną orzeczeń wymierzających ten datek jest postanowienie, że ewentualne sprostowania wartości majątku lub wysokości dochodu mają przytaczać powody każdego sprostowania, względnie uzupełnienia i jeżeliby z wniesionego rekursu było widoczne, że rekursujący nie zna motywów wymiaru, rekurs taki ma być traktowany jako przedstawienie, a stronie ma się zakomunikować te motywa i przyznać jej ponownie 4 tygodniowy termin do wniesienia formalnego rekursu.

X. *Dr Wł. Mysor.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Krakowa. W sprawie prasy katolickiej. W ostatnim Nrze (X.) „Notificationes“ czytamy:

Na zeszłorocznym Zjeździe Skargowskim omówiono szeroko znaczenie i potrzeby prasy katolickiej.

Nie ulega wątpliwości, że dobra, szczerze katolicka prasa niezmierne może oddać usługi Kościołowi św. w jego działalności duszpasterskiej i społecznej.

Niestety wielka i potężna prasa znajduje się przeważnie w obozie wrogim Kościołowi. Ten smutny objaw spostrzegamy i w naszym kraju. Dzienniki szczerze katolickie nie mogą przyjść do znaczenia przeważnie z braku dostatecznego poparcia moralnego i materyalnego ze strony ogółu katolickiego. Dotychczas bowiem zostawiono troskę o byt dzienników katolickich ofiarnym jednostkom które mimo chwalebnych wysiłków temu ciężarowi podołać nie zdołały. Musimy zatem wszyscy większą zwrócić uwagę na prasę i użyczyć jak najsilniejszego poparcia moralnego i materyalnego prasie katolickiej codziennej i peryodycznej.

Jako drogę ku temu najpewniejszą wskazujemy Wielebnemu Duchowieństwu:

1. Rozszerzać wszędzie dobre katolickie dzienniki i pisma.

Usuwać pisma złe, przewrotne, niemoralne i szerzące indyferentyzm religijny.

2. Popierać materyalnie prasę katolicką. — W tym celu zachęcamy Wielebne Duchowieństwo do przystąpienia ze składkami miesięcznemi do funduszu prasowego kapłanów dyecezyi krakowskiej. Gorąco też polecamy gorliwości Wielebnego Duchowieństwa nowo powstałe Towarzystwo dla popierania prasy katolickiej i wydawnictw katolickich z siedzibą tymczasową w Krakowie, Franciszkańska 3.

Uznając ważność i konieczność prasy katolickiej, zarządzamy też co następuje:

W uroczystość WW. Świętych d. 1 listopada każdego roku zebrać we wszystkich kościołach parafialnych, filialnych i zakonnych składkę na popieranie prasy katolickiej, zamiast dotychczasowej składki na rzecz Małego Seminaryum. Składkę tę należy wiernym zapowiedzieć w poprzedzającą niedzielę i gorąco zachęcić wiernych, aby nie żałowali grosza na cel tak ważny i doniosły. Zebrane składki zechcą Wielebni Rządcy kościołów nadesłać do Książęco-biskupiego Konsystorza.

Całą zaś akcyę, mającą na celu stworzenie silnej prasy katolickiej, polecamy najusilniej modlitwie Wielebnego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Z Książęco-Biskupiego Ordynaryatu.

Kraków, 14 października 1913.

Z wielką radością przytaczamy te słowa, które są zapowiedzią starań energicznych w celu stworzenia tak bardzo nam potrzebnej dobrej prasy katolickiej! *Redakcya.*

Nasi wychodźcy w Danii. Całe lato spędziłem na pracy misyjnej wśród wychodźców naszych w ziemi Normanów i dzielnych wikingów, w ojczyźnie bohaterów Szekspirowskich. Los wychodźców w Danii jest bez porównania lepszy niż dajmy na to w Niemczech, na Saksach. I oni dobrze odczuwają tę różnicę. Ci zwłaszcza, którzy dawniej przez parę lat z rzędu pracowali latem na Saksach, a wreszcie tu się dostali, w dobitnych słowach umieją zaznaczyć, że stokroć lepiej im tutaj. Czemu? Jaka przyczyna? Płaca, prawo, obchodzenie się z nimi.

Płaca — może jeszcze najmniejszą różnicę stanowi. Przejrzałem setki kontraktów niemieckich i tyleż kontraktów duńskich. Płace podobne na roli. Wyższe jednakżę są bezwarunkowo płace duńskie od tych, które płaci sir na roli w prowincyi hanowerskiej w t. zw. Lüneburge-Heide.

Prawo duńskie za to jest niezmiernie uprzejme dla polskich robotników. Pod względem prawno-politycznym żadne państwo europejskie nie daje naszym emigrantom tej swobody, co Dania. Ustawodastwo duńskie o p i e k u j e s i ę robotnikiem polskim. Szlachetną, liberalną w najlepszem słowa znaczeniu okazuje się Dania dla tych, których głód i nędza wypędziły z kraju a których państwo pruskie gnębi ustawami wyjątkowemi, policya ściga i żandarmeryą otacza którym każe płacić ubezpieczenie a ubezpieczenia nie daje. Pod ręką mam tekst ustawy i przyznać muszę, że własny kraj i własny rząd nie daje naszemu robotnikowi tej opieki, którą zapewnia Dania.

A już obchodzenie się z nimi zupełnie inne w Danii niż w Niemczech. W państwie bojaźni Bożej traktuje się Królewiaka czy Galicyanina wyłącznie jako siłę roboczą a raczej jako bydlę robocze, tu szanuje w nim pracodawca godność ludzką — tam się nim poniewiera strasznie, dosłownie depce się po nim, częstuje przekleństwem i wyzwiskami, kułakami i kopnięciem, tu niktby tego nie uczynił; widziałem i robotnicy mi opowiadali, że gdy ciężka robota, to sam pan dopomoże. Naturalnie, że zdarzają się wyjątki; ale te reguły nie znoszą.

Nas mogą jednakże przedewszystkiem obchodzić stosunki duszpasterskie. Czy mają dostateczną opiekę duszpasterską Polacy w Danii? Na to pytanie niechaj odpowiedzą liczby.

W całej Danii terytoryalnie rozróżnić musimy: Jütlandyę, która jest przedłużeniem kontynentu a mianowicie niżu północno-niemieckiego i szereg wysp. Zacznijmy od tych ostatnich. Otóż największą ilość Polaków zatrudniają wyspy: L o l l a n d i F a l s t e r, bo 6500. Najżyźniejsza gleba, największe plantacye buraków cukrowych, ogromne i liczne fabryki cukru, więc i rąk wiele potrzeba Duszpasterstwo sprawują w Maribo OO. Franciszkanie holenderscy (Ordo Minorum Conventualium): H. Hendrix' C. Klessens, A. Schmidt, S. Jansen. Zawsze 2 lub 3 z pośród nich jest takich, którzy władają językiem polskim. W każdą niedzielę o g. 10. jest polska suma z polskiem kazaniem w kościele tutejszym św. Brygity, wybudowanym (1897—1901) za polskie pieniądze przez X. Ortweda. Byli tu zrazu OO. Franciszkanie z Krakowa (O. Kalikst Figura w r. 1908.), ale usunęli się stąd a kościół i pastoracyę oddali w r. 1911. holenderskiej prowincyi franciszkańskiej. Obwód misyjny należący go Maribo obejmuje 30 mil kwadratowych. Odległości więc są wielkie i dlatego też w ostatnich miesiącach zaczęto zakładać filie ze stałemi nabożeństwami dla Polaków w Nakskav i Nykjöbing. W sierpniu tego roku wybierzmował ksiądz biskup v. Euch z górą tysiąc Polaków w Maribo i Nakskav.

2. Z e l a n d y a z wyspą Amager i Möen mają łącznie 134 mil kwadrat. a na tym obszarze rozrzuconych jest Polaków 4500. Włączyłem w tę liczbę i tych, którzy w stolicy kraju, w Kopenhadze mieszkają (1800). Dla nich istnieją 3 stacye misyjne z nabożeństwami polskiemi: a) w K o p e n h a d z e na Bredgade jest kaplica polska z księdzem polskim (X. Dr. Szymański, dawniejszy sekretarz biskupa wileńskiego Roppa) i ze szkołą polską (p. M. Sikorska z Poznania); b) w Roskilde, gdzie OO. Maryści (S M. Societas Mariae) A. Kerckhoffs, J. Brouwers, J. Houben bardzo ruchliwą działalność rozwinęli a ten ostatni wyłącznie pastoracyi nad Polakami się oddaje; c) w S l a g e l s e, gdzie również OO. Maryści (X. F. Blois) mają kaplicę św. Jana od 1907 r. i gdzie z poświęceniem dla Polaków pracował i z poświęcenia dla nich umarł O. J. Knapen w kwietniu b. r. — Powinienbym tu dodać jeszcze, że na wyspie Amager tuż obok Kopenhagi przy kościele św. Anny jest O. Steidl, Redemptorysta, do którego Polacy również chętnie się odnoszą, bo nauczył się cokolwiek języka polskiego.

3. Wyspa F y n z przyległemi drobnemi wyspami ma na przestrzeni 62 mil kwadr. przeszło 2.500 Polaków. Duszpasterstwo sprawują OO. Redemptoryści w O d e n s e (J. Resch, J. Dutschke, H. Deutscher, P. Pio) a dwu z pośród nich, mianowicie O. Józef Dutschke i O. Henryk Deutscher zajmują się pastoracyą polską i władają znośnie językiem polskim.

4. Pozostaje J ü t l a n d y a i B o r n h o l m. Na wyspie Bornholm niema ani jednego kościoła katolickiego, na całej Jütlandyi jest kościołów 8. ale niema ani jednego księdza, któryby bodaj słówko rozumiał po polsku. Tu więc Polacy są w najopłakańszem opuszczeniu. A opuszczenie ich tem jaskrawiej się nam uprzytomni, jeżeli zważymy, że jest ich 4500, rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni 25.000 kilometrów kwadr. a zatem na przestrzeni cokolwiek mniejszej od księstwa Poznańskiego lub Galicyi zachodniej po San.

Nie może być z moralnością dobrze tam, gdzie brak kościoła, kapłana i ołtarza — pośrednictwa łaski Bożej. To też zupełnie inaczej przedstawiają się wychodźcy nasi na wyspach, gdzie mają kościoły, kazania i Sakramenta św. a inaczej na Jütlandyi, gdzie tego są pozbawieni. Straszne rzeczy wśród nich się dzieją. Całą Jütlandyę wzdłuż i wszerz przebyłem od Skagens-Horn na północy aż do Esbjerg i Ribe na południe do granicy Szlezwiku; nigdy tyle deprawacyi, tyle cynizmu nie widziałem, nigdy nie przypuszczałem, że Polak tak nizko, tak okropnie nizko upaść potrafi!

Jest jeszcze inny powód, który przyczynia się tu do demoralizacyi. Wielu pozostaje przez zimę w Danii. Którzy to? Oczywiście przedewszystkiem tacy, którzy nie mogą lub nie chcą wracać do kraju. Jedni nie mogą, bo z kraju uciekli przed wojskiem, przed więzieniem lub Sybirem, bo rewolucya ich wyrzuciła, z szubienicy się urwali; inni nie chcą, bo w kraju mniej swobody, tej grzesznej znajomości nie będzie można dalej podtrzymywać i t. d. Pierwsi — to zbrodniarze i bandyci, drudzy to niewolnicy namiętności nizkich. Zostają jedni i drudzy na zimę, na lata, na zawsze i mnożą zbrodnie i grzechy i hańbią imię polskie.

Zaradzić złemu może tylko założenie stacyi misyjnej na Jütlandyi dla Polaków i to jest bezwarunkowo potrzebnem, jeżeli zginąć nie mają dla Boga i Kościoła. Ale dla takiej stacyi misyjnej należy obrać miejsce centralne z dogodnemi połączeniami kolejowemi z całym krajem, aby zewsząd łatwy dostęp mieli Polacy do swojego księdza, n. p. Skanderborg lub Hobro.

X. W. Szymbor, C. M.

Z walki o wszechnicę katolicką w Salzburgu. Katolicki Związek uniwersytecki w Salzburgu, zawiązany w celu zgromadzenia funduszów potrzebnych do stworzenia i utrzymania wszechnicy katolickiej w uroczo położonym wśród gór, starożytnym Salzburgu, zbliża się do upragnionego celu, zebrawszy już kapitał 4 milionów koron i wkrótce ma przystąpić do wzniesienia tak potrzebnej wyższej uczelni katolickiej. Z tego powodu wydała antykatolicka organizacya, nosząca nazwę „Salzburger Hochschulverein" odezwę, zapowiadającą energiczny opór przeciw wykona-

niu tego dzieła. W odezwie tej czytamy między innemi, co następuje:

„Chcą wyrwać ludowi dobro najwyższe, wolność myśli! Chcą w Salzburgu wznieść więzienie dla umysłów, uniwersytet katolicki pod kierunkiem biskupów! Stamtąd wyjść ma atak na podbój uniwersytetów państwowych, które spotwarzono w niesłychany sposób i które mają być zreformowane w duchu zasad rzymskich. Towarzystwo uniwersyteckie solnogrodzkie podjęło się walki przeciw tworzeniu uniwersytetów klerykalnych. W tym celu wydawało ono dotychczas kwartalnik „Deutscher Hochschulwart", urządzało konferencye i rozpowszechniało ulotne pisemka. Obecnie jednak zamierza rozpocząć akcyę szerszą. Peryodycznie, wielokrotnie w ciągu roku wysyłać będzie do mieszkań za pośrednictwem poczty bezpłatnie dziełka. W ten tylko sposób można będzie usunąć grunt z pod nóg agitacyi klerykalnej, zmierzającej do zakładania i utrzymywania uniwersytetów wyznaniowych i odwrócić grożące naszemu narodowi niebezpieczeństwo!"

Francya. W sprawie sztuki religijnej. Grono artystów katolickich we Francyi urządziło stałą wystawę sztuki katolickiej i wydało do kolegów odezwę, w której, pomiędzy innęmi, mówią:

„Jako artyści katoliccy, zwracamy się do naszych kolegów, budząc ich uśpione sumienia, wskazując im ciężący na nich obowiązek służenia Bogu. Jeśli Bóg obdarzył ich talentem, a niejednego nawet geniuszem, to nie dla ich osobistego jedynie zadowolenia lub korzyści, ale żąda od nich, aby dziełami swemi podnosili dusze innych do Boga, wskazywali im, że źródłem niewyczerpanem piękna jest Bóg, że w Nim piękno bierze swój początek i w Nim ma swój koniec.

Drogi, prowadzące do Boga są liczne, a ta, jaką nam sztuka otwiera, jest szeroka i piękna. Obowiązkiem naszym jest iść po niej, nie wypaczając jej szczytnego kierunku.

Mamy nadzieję, że koledzy zechcą nam dopomódz w szerzeniu tej myśli i prowadzeniu jej w czyn".

Portugalia. Biskupi portugalscy wystosowali do prezydenta republiki list zbiorowy, w którym występują z całym spokojem i godnością przeciwko prześladowaniu katolików w Portugalii.

Biskupi protestują przedewszystkiem przeciwko zakazowi rządu co do ogłaszania w Portugalii aktów Stolicy Swiętej.

Następnie zaś poruszają kwestyę szkolną. Cyrkularz ministra spraw wewnętrznych nakazuje, aby „szkolnictwo wszystkich stopni było pozbawione charakteru religijnego". Głosić, że nauczanie początkowe jest obowiązkowe, bezpłatne i neutralne, znaczy to, zdaniem Biskupów, głosić trzykrotne kłamstwo. „Fakta — czytamy w liście — zaprzeczają tym zapowiedziom. Tu zupełnie rzecz się ma tak, jak z potrójnem hasłem: *wolność, równość i braterstwo*, które w praktyce zmienia sie w *dyktaturę, antagonizm i okrucieństwo*. Nauczanie nie może być obowiązkowem: niema bowiem liczby dostatecznej ani szkół, ani nauczycieli. Neutralność szkół jest fikcyą: szkoła bez Boga — to w rzeczywistości szkoła wroga Bogu. Nauczanie bez religii — to nauka niewiary... Usuwać Boga — to gardzić Nim, zaprzeczać Jego istnienia, wypowiadać Mu wojnę!"

Rewolucyoniści portugalscy oparli rozdział Kościoła od państwa na związkach kultualnych. „Związki te — mówią Biskupi — są przez Kościół potępione i zakazane... Rewolucyoniści usiłują wprowadzić organizacyę, której Kościół tolerować nie może i przeciwko której protestować musi, gdyż inaczej przestałby być tem, czem jest". Opieka, jaką rząd okazuje odszczepieńczemu kultowi, wytwarza zamieszanie i sprowadza niepowetowane szkody. Znakomita jednak większość księży zostaje w ścisłem zjednoczeniu ze swymi Biskupami. „Jeśli nieludzkie prześladowanie, którem nas chcą ogłodzić i zmusić do poddania się, nie ustanie, — piszą Biskupi, — odwołamy się do katolików świata całego".

Rewolucya targnęła się nawet na prawa umarłych i bezczelnie profanuje domy Boże. „Wiele z naszych kościołów i kaplic — głosi list Episkopatu — zostało świętokradzko znieważonych: obrazy, posągi i krzyże połamano, popalono, wyrzucano lub sprzedawano za bezcen"...

Kolumbia. Kongres Eucharystyczny. W Bogota, w Kolumbii, odbył się w z. m. kongres eucharystyczny, zakończony wspaniałą procesyą, w której 30.000 osób wzięło udział. Mała rzeczpospolita amerykańska, licząca pięć milionów mieszkańców, mogłaby pod wielu względami służyć za wzór państwom europejskim. W roku zeszłym Kongres w Bogota uchwalił prawo, zakazujące istnienia sekty masońskiej w obrębie rzeczypospolitej. Obecnie z inicyatywy członka Kongresu, p. Casas, uchwała ta przyjętą została po raz drugi w nowej sesyi parlamentu z motywami stwierdzącymi przewrotność i wrogie chrystyanizmowi i porządkowi społecznemu działanie wolnomularzy.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.

Dnia 14 października 1913 odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału centralnego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu. Stan kasy w dsiale wzajemnej pomocy wynosi 187.960 K. 69 h.

2. Udzielono stałej zapomogi X. Leonowi Kwiatkowskiemu w rocznej kwocie 105 k. 64 h.

3. Udzielono zwrotnej zapomogi dwom księżom w łącznej kwocie 750 K.

4. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi kanienic przy ul. Murarskiej l. 47 i 49 i realności przy ul. Łyczakowskiej l. 25.

5. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracyi domu księży w Worochcie, przedstawione przez X. Józefa Boczara. Sezon ubiegły w domu księży w Worochcie podobnie, jak we wszystkich letniskach krajowych, nie dopisał pod względem frekwencyi a więc także pod względem dochodu zapewne z powodu chłodnego i wilgotnego lata, lecz także z powodu powszechnej depresyi finansowej. — Ogółem bawiło w Worochcie przez lato 48 księży, z tych 21 zajętych w duszpasterstwie. Rachunek kuchni przyniósł 100 K. straty. — Siostry Służebniczki z Dębicy prowadzące kuchnię wywiązały się ze swego zadania pod każdym względem bardzo dobrze.

Budowę ochronki murowanej jednopiętrowej (w której mają być także pokoje dla księży na zimę) oddano budowniczemu p. Łazarskiemu. — Dotychczasowa robota przedstawia się bardzo solidnie. W tym tygodniu dom stanął już pod dachem. Gdy jednak do ukończenia brakuje nam parę tysięcy koron, Zarząd, nie chcąc być zbyt natrętnym dla Konfratrów, którzy już tyle na Worochtę złożyli ofiar, ponawia tylko swą prośbę o udzielenie nam na ten cel małej pożyczki. Mamy nadzieję, że znajdzie się kilkudziesięciu Kapłanów w archidyecezyi, którzy zechcą nam po 100 lub 200 K. pożyczyć dla dokończenia dzieła. Dom letni w Woroch-

cie spłacił wszystkie długi (przeszło 7.000 K.), więc i te spłaci rzetelnie.

W Woronience uporządkowano starą kaplicę i przysposobiono do odprawiania Mszy św. Księża w niedzielę i święta jeździli tam ze Mszą św. a czasowo także do Tatarowa. — Pod koniec sierpnia odbyły się w Worochcie rekolekcye dla księży pod przewodnictwem Przew. X. Dra Albina Warszylewicza; w rekolekcyach wzięło udział 17 księży.

Od Wydziału centralnego Tow. Kapłanów.

We Lwowie dnia 20 października 1913.

X. J. Janusiewicz sekretarz. *X. Jan Chęciński* za prezesa.

Bibliografia.

Cnoty zakonne czyli treściwy rozbiór ślubów zakonnych i miłości braterskiej. Napisał O. Benedykt Valuy Tow. Jez. Kraków. 1913. Stron 413 w 16ce Nakładem księg. katol. Dra Miłkowskiego. Cena 2·50 kor. franco 2·90 kor.

Autor poucza w sposób bardzo rozumny i dokładny o cnotach ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i miłości braterskiej. Widać, że jest gruntownym znawcą życia zakonnego i sam gorąco umiłował cnoty, o których pisze. Można więc z czystem sumieniem polecić książkę jego wszystkim domom zakonnym. Styl jest, wogóle mówiąc, poprawny, ale tu i ówdzie są wyrażenia i zwroty niewłaściwe i niejasne, jak np. na str. 40: »ponieważ zgromadzenie, którem zarządza, chciało go ścieśnić aż do najdrobniejszych wypadków« itd. — co to znaczy? — Str. 381: »Nieprzyjaciele pozytywizmu,« wyrazu »pozytywizm« używa tu autor w naczeniu: »wyrażanie się ściśle, dokładne«. Str. 388: »przez co zniesławionemu zakonnikowi naprawia się błędy i niedoskonałości;« — tu autor, zdaje się, chciał powiedzieć, że chwaląc cnoty obmówionego zakonnika, osłania się jego błędy. *X. P.*

Dobry parafianin. Regulamin praktyk religijnych i zwyczajów katolickich. Napisał ks. Adolf Albin, proboszcz w Chełmie (dyec. Tarnów). Kraków 1912. Stron 74 w małym formacie. Cena 20 hal.

X. prob. Albin wydał już kilka dziełek bardzo praktycznych i pożytecznych i świadczących o jego gorącem umiłowaniu pracy pasterskiej (»O bractwach« »O sposobach zachowania czystości i porządku w kościele« — »Duszpasterz a nauka religii« — »Czytanki na zmianach tajemnic różańcowych« — »Niech będzie uwielbione Najśw. Serce Jezusa. Czytanki na pierwsze piątki miesiąca«). Te same zalety posiada broszurka jego p. n. »Dobry parafianin«, w której szan. Autor zestawił w krótkości wszystko, co należy do zakresu obowiązków parafianina względem kościoła i Władzy duchownej. To też całkiem słusznie polecił ją Najprz. Konsystorz Biskupi w Tarnowie, pisząc w Curr. III. z r. 1912: »X. Adolfa Albina broszurkę p. t. Dobry parafianin, czyli regulamin praktyk religijnych i zwyczajów katolickich, niniejszem gorąco polecamy PT. Klerowi parafialnemu jako bardzo praktyczną i bardzo na czasie będącą książeczkę, godną ogólnego rozpowszechnienia«. *X. P.*

Venerabilis Servus Dei O Stanisław Papczyński a Jesu Maria Instytutor Zakonu OO. Maryanów, Spowiednik Innocentego XII, Kaznodzieja i kapelan Jana III., a doradca wyprawy wiedeńskiej, doznany patron nieszczęśliwych, wielkimi cudami wsławiony. Józef Stanisław Pietrzak. Kraków 1913. Nakładem autora. Str. 225. Cena 3 K.

Działalność O. Stanisława Papczyńskiego, założyciela zakonu OO. Maryanów, przypada na te czasy, gdy Polska zniszczona wojnami szwedzkiemi, tureckiemi i kozackiemi, wyludniona wskutek zarazy, osłabiona wewnętrznie przez ucisk stanu włościańskiego, smutny przedstawiała widok.

Wtedy to Matka Najśw., ta Opiekunka nieszczęśliwych, powołuje do swej służby młodzieńca obdarzonego zdolnościami i sercem czułem na nędzę bliźnich. Nie mogąc urzeczywistnić swych myśli w zakonie XX. Pijarów, który zajął się wychowaniem młodzieży szlacheckiej i magnackiej, opuścił go i założył zakon nowy ku czci Niepokalanej, ku niesieniu pomocy ludowi wieśniaczemu i duszom w czyścu. Z początku nowy zakon miał wielkie trudności do pokonania, lecz wsparty widoczną pomocą Bożą, zjednał sobie uznanie nie tylko w kraju, lecz także w Rzymie, a zwłaszcza w Portugalii. Założyciel jego O. Stanisław Papczyński cieszył się zaufaniem króla Jana III., którego był spowiednikiem i kaznodzieją, a mając wpływ na króla, nakłonił go do podjęcia wyprawy pod Wiedeń, zapowiadając mu pewne zwycięstwo temi słowy: „Zapewniam Cię imieniem Dziewicy Maryi, że zwyciężysz i okryjesz siebie, rycerstwo polskie i ojczyznę nieśmiertelną chwałą“!

Zakon, którego członkowie zobowiązywali się osobnym ślubem do niesienia pomocy duszom w czyścu i najczulszą miłością obejmowali najwięcej uciśnionych, działał prawdziwie w duchu ślubów Jana Kazimierza i zasłużył, aby był w narodzie ceniony i utrzymany. Dziś, gdy rząd rosyjski zamknął jego domy, pozwoliwszy jedynemu zakonnikowi dokonać życia na posłudze w szpitalu i zakończyć okres życia świętego zakonu, należy uczcić mądre rządy Opatrzności Bożej, która chce podać dźwigającemu się z upadku narodowi pomoc duchową przez odnowienie Maryańskiego zakonu. Niechby więc podniósł się czcigodny zakon, tak Maryanów, jako też Maryawitek, aby spełniał swe wielkie zadanie w narodzie naszym i na całym chrześcijańskim świecie, przeciwstawiając udanej pokorze i ubóstwu wyrodnych synów ojczyzny, nadużywających imienia Maryi na zgubę dusz, prawdziwą pokorę i ubóstwo, płynące z miłości Boga i bliźniego.

Autor życia Wielebnego Sługi[1]) O. Stanisława Papczyńskiego, podjął się trudnej pracy zebrania dokumentów historycznych tak w kraju, jako też za granicą i na podstawie tych faktów skreślił umiejętnie, poważnym stylem, nacechowanym żywą wiarą i czcia dla zakonu Maryańskiego, życie O. St. Papczyńskiego i przez to utorował drogę do dusz polskich duchowi zakonu przejętego czcią Niepokalanej, bezgraniczną miłością dla cierpiących tak w czyścu, jako też na tym świecie, a spodziewać się należy, że łaska Boża dopomoże do wyrośnięcia z pnia ściętego ukazem rządowym zakonu, nowej odrośli na gruncie polskim [2]).

Podpisany jako katecheta ma osobny powód do wdzięczności dla autora, gdyż wspomniane dzieło wyświetliło piękne chwile z dziejów Kościoła w Polsce, a oddane do rąk młodzieży, może ją pobudzić do wielkich czynów na wzór najlepszych synów Kościoła i ojczyzny. *X. Franciszek Gołba.*

W sprawie kursu katechetycznego w Krakowie (od 11—14 list. br) Reskryptem z 27/10 r. b. L. 12.361/III. Rada szk. kr. poleciła wszystkim Radom szk. okręg. w całym kraju, aby nie czyniły trudności w udzielaniu urlopów XX. Katechetom, którzy w kursie chcą wziąć udział. Wszystkie nasze Najprz. Konsy-

[1]) Ten tytuł, przyznany przez Kościół wskutek rozpoczętego procesu kanonicznego, może zamienić się na „błogosławiony“, gdyż przy grobie O. Papczyńskiego udziela P. Bóg proszącym nadzwyczajnych łask.

[2]) O ile mi wiadomo, postanowiło kilkunastu młodzieńców świeckich i jeden kapłan założyć nowicyat w celu utrzymania zakonu Maryanów.

storze zachęciły całe Duchowieństwo do uczestnictwa w kursie, — nie można więc wątpić o tegoż powodzeniu. Zebranie towarzyskie odbędzie się 10-go list. o 7-ej wiecz. w hotelu Saskim przy ul. Sławkowskiej, nie w starym teatrze (por. „Porządek dzienny kursu kat." w Nr. 42 G. K. r. b.).

Red.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 5-go list. r. b. w nowym lokalu Koła (Teatralna 5, III. p.) dalszy ciąg dyskusyi o »kwestyach przyrodniczych w nauce dogmatyki« (zagai X. Pechnik). Poczem posiedzenie Wydziału.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Odznaczeni: X. Franciszek Mynarski, dziekan i proboszcz w Skałacie, rokietą i mantoletą; X. Wincenty Rokicki, wikaryusz katedr. ekspozytoryum kanonicznem.

Zamianowany X. Gundysław Junik O. Pr. zastępcą kat. w sem. naucz. m. w Czortkowie.

Przeniesieni: X. Michał Kaspruk z Jezierny do Lubaczowa; X. Józef Leśniak (zak. Bernardynów) z Nowego Sioła do Nowosiółki n. Zbr.; X. Władysław Matus z Lubaczowa do Husiatyna; X. Władysław Pokiziak z Husiatyna do Podwołoczysk; X. Ludwik Skimina z Nowosiółki n. Zbr. do Nowego Sioła (z siedzibą w Koszlakach); X. Tadeusz Teliga z Podwołoczysk do Jezierny.

Urlop roczny dla celów naukowych otrzymał X. Dr. Ignacy Grabowski, docent uniw. i prefekt semin. duch. we Lwowie.

Dyecezya krakowska.

Prezentę na prob. w Komorowicach otrzymał X. Jan Schneider, katech. w semin. naucz. Kongregacyi Sióstr Bożej Miłości w Białej.

Nadesłane.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Ks. Dr. Aleksander Pechnik.** Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).